

Joanna Schodzińska

Franciszek Sędzicki jako działacz Gminy Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku

Acta Cassubiana 1, 33-48

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Schodzińska

Franciszek Sędzicki jako działacz Gminy Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku

Franciszek Sędzicki znany jest przede wszystkim jako poeta i działacz kaszubski. Mniej znane są inne formy jego działalności zarówno społecznej, jak i zawodowej. Był nie tylko poetą i prozaikiem, ale i dziennikarzem, bibliotekarzem, redaktorem wielu pism pomorskich, działaczem polonijnym i politycznym, wreszcie folklorysta, wydawcą i aktywnym społecznikiem.

Niniejszy artykuł ma na celu ukazanie działalności Sędzickiego wśród ludności polskiej Wolnego Miasta Gdańska, przy czym mniejszą uwagę zwrócono na jego czynne uczestnictwo w rozlicznych organizacjach społecznych, kulturalnych i oświatowych, a skupiono się przede wszystkim na ukazaniu jego wkładu w pracę Gminy Polskiej oraz przedstawieniu jego postawy wobec rozbicia Polonii gdańskiej w latach 1928-1937.

Sędzicki, zanim osiadł na stałe w Gdańsku w końcu lat 20., dał się poznać jako człowiek zaangażowany w sprawy regionu kaszubskiego, żarliwy patriota i aktywny działacz społeczny – początkowo w Kościerzynie jako współtwórca i redaktor „Gryfa”, bibliotekarz Czytelni Polskiej, współorganizator wystaw etnograficznych i przemysłowych, dziennikarz m. in. „Gazety Grudziądzkiej”, „Dziennika Starogardzkiego”, „Gazety Pomorskiej”, „Słowa Pomorskiego”, a jednocześnie jako czynny działacz Towarzystw Ludowych, stowarzyszeń polonijnych i zawodowych. Związany z obozem politycznym endecji, był też zaangażowanym działaczem politycznym, przez pewien czas sekretarzem wojewódzkim tej partii.

Kiedy przybył do Gdańska, miał zamiar odsunąć się od polityki i zająć się wyłącznie pracą kulturalno-literacką¹. Udawało mu się to jedynie początkowo, kiedy w latach 1927-1928 redagował wspólnie z Marianem Mokwą miesięcznik artystyczno-literacki „Fale”². Zrazu prezentował na jego łamach fragmenty swojej poezji, a także wyniki poszukiwań folklorystycznych na Kaszubach, lecz wkrótce zaczęły się pojawiać tam artykuły jego autorstwa o wyraźnym zabarwieniu publicystycznym, będące komentarzami do współczesnej mu sytuacji politycznej i społecznej na Pomorzu i w całym kraju. Poczynając od ulubionej w tym względzie przez Sędzickiego satyry politycznej, przeszedł on wkrótce do artykułów otwarcie mówiących o problemach ówczesnej rzeczywistości. Włączył się także, mimo wcześniejszych deklaracji o zaniechaniu działalności politycznej, w życie społeczno-polityczne Polonii Gdańskiej.

Powołując się na pełne zrozumienie lokalnych stosunków i powiązań, a przede wszystkim na doświadczenie i zasługi na polu pracy narodowej, zabierał głos w wielu znaczących kwestiach, a jego wystąpienia zarówno prasowe, jak też publiczne zyskiwały mu uznanie gdańskiego środowiska polonijnego i szybki awans w strukturach Gminy Polskiej.

Organizacja ta w momencie, kiedy Sędzicki przybył w 1927 r. na stałe do Gdańska, przechodziła poważny kryzys wewnętrzny, spowodowany nie tylko tarciami między zwolennikami dwóch obozów politycznych (narodowego i sanacyjnego), ale niestety często animozjami osobistymi. Nie układała się też współpraca między zarządem Gminy a Komisariatem RP, który dążył do podporządkowania sobie i kontroli działalności Gminy³. Czołowi działacze Gminy, jak Leon Miszewski, Franciszek Kubacz czy Zygmunt Moczyński, w swych memoriałach słanych do centralnych władz polskich zarzucali Komisariatowi zbyt dużą samodzielność w działaniu w nieznanym sobie środowisku, nie liczenie się ze zdaniem miejscowych działaczy, czy wręcz nieudolność w prowadzeniu interesów polskich w Gdańsku⁴. W łonie samej Gminy dochodziło do

¹ *Od Redakcji*, „Dziennik Pomorski”, 1927, nr 115, s. 6.

² A. Romanow, *Wśród polskich czasopism wydawanych w Sopocie*, „Rocznik Sopotki”, 1979, s. 160-170.

³ S. Mikos, *Gmina Polska w Wolnym Mieście Gdańsku*, Komunikaty Instytutu Bałtyckiego, z. 2, Gdańsk 1972; H. Stępnia, *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Gdańsk 1991.

⁴ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej cyt.: APG), Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku (dalej cyt.: KGRP) 259/775, *Memoriał Franciszka Kubacza*

poważnych konfliktów na tle osobistym z wyraźnym podtekstem politycznym. Doprowadziło to do pierwszego poważnego rozłamu w Gminie w roku 1927, kiedy wybrano dwa odrębne zarządy: jeden z prezesem Józefem Czyżewskim, drugi na czele z Z. Moczyńskim⁵.

Sędzicki opowiedział się za prezesurą Czyżewskiego, którego cenił za wkład w organizację życia polskiego na Pomorzu jeszcze za czasów zaboru i uważał go za nestora Polonii gdańskiej. Jednocześnie wzywał w swoich wystąpieniach prasowych do energiczniejszych wysiłków na rzecz podtrzymywania polskości Gdańska i Pomorza. „Zgasł zapal ogólny – pisał – jaki do niedawna cechował nasze społeczeństwo do wszelkich porywów gotowe, a na jego miejsce wstąpiła obojętność”⁶.

Jednocześnie objął stanowisko redaktora naczelnego organu prasowego Gminy – „Gminy Polskiej”. Z racji tej funkcji zaczął pojawiać się na zebraniach filii Gminy. Omawiał tam aktualne problemy społeczne i polityczne Wolnego Miasta Gdańska, wytykał braki organizacyjne i zaniedbania w towarzystwach polskich, stwierdzając przy tym dobitnie: „silnymi będziemy w Gdańsku jedynie wtedy, gdy zorganizowani będziemy w jednej naczelnej organizacji”⁷. Równoległe wyraźnie krytykował działalność władz polskich, zarzucając im obojętność wobec kryzysu rzemiosła polskiego w Gdańsku, które „z jednej strony podkopyje i bojkotuje hakatyzm gdański, a z drugiej, ze strony polskiej, prawie żadnego nie doznawa poparcia”⁸.

Osobiście Sędzicki kontynuował swoją jeszcze przedwojenną agitację na rzecz popierania rodzimego przemysłu pod hasłem: „Swoj do swego”. Wskazywał na potrzebę zmian i dotacji państwowych wobec narastającej konkurencji niemieckiej czy żydowskiej. W perspektywie tej nie dziwi więc fakt, że wszedł on do zarządu powołanego 12 września 1929 r. gdańskiego Polskiego Związku Gospodarczego, który powstał w celu „coraz silniejszej konsolidacji społeczeństwa polskiego i koniecznej pracy organizacyjnej i samoobronnej wobec ciężkich warunków, w jakich żyją Polacy na terenie WMG”⁹. Przyna-

cza z 1928 r. o życiu społeczno-narodowym w Gdańsku, s. 22-23; tamże, KGRP 259/626, Memoriał *Tragiczna przyszłość Polonii Gdańskiej*, s. 19.

⁵ S. Mikos, *op. cit.*, s. 167-168.

⁶ Lubicz, *Bierność opinii publicznej*, „Goniec Pomorski”, 1928, nr 176, s. 3.

⁷ *Wolne Miasto Gdańsk*, tamże, 1929, nr 91.

⁸ ...cki, *Niedola rzemiosła w Gdańsku*, „Słowo Pomorskie”, 1928, nr 266, s. 6.

⁹ *Korespondencja z Wolnego Miasta Gdańska* (dalej cyt.: Krsp), „Słowo Pomorskie” 1929, nr 187 s. 10

leżność Sędzickiego do związku wynikała też z jego poglądów politycznych. Związany z ideologią Narodowej Demokracji, realizował w swej działalności społecznej i politycznej hasło „Polak do Polaka po polskie”. W Związku Gospodarczym współpracował między innymi z Leonem Lisińskim, Augustem Wesołowskim, Romanem Ogryczakiem, będącymi jednocześnie członkami władz Gminy Polskiej.

Zasługi Sędzickiego zostały też docenione w Wicepatronacie Towarzystw Ludowych w WM Gdańsku, gdzie został wybrany na sekretarza generalnego tej organizacji¹⁰.

Wewnętrzny spór w Gminie nie wygasł, dwa zwalczające się obozy, z których jednemu, jak wspomniano, przewodził Z.Moczyński, a drugiemu związany z obozem narodowym F. Kubacz, wyraźnie zaostrzyły wzajemne zwalczanie się. Sędzicki popierał część członków Gminy związaną z Kubaczem, co było w dużej mierze wyrazem jego sympatii politycznych.

Po śmierci prezesa, ks. Leona Miszewskiego, w styczniu 1930 r. wybory na stanowisko nowego prezesa przekształciły się w otwartą walkę o wpływy zarówno w samej organizacji, jak też wśród ogółu ludności polskiej w Gdańsku. Było to też przeniesieniem na teren gdański sporów i podziałów istniejących wówczas w kraju. Walka sanacji z opozycyjnym obozem narodowym widoczna w konflikcie na łonie Gminy utrudniała jej konsolidację, a często też z powodów partyjnych czy czysto ambicjonalnych niweczyła próby porozumienia z Komisariatem Generalnym RP. Uważany był on bowiem przez działaczy związanych z obozem narodowym, chadecją czy NPR za agitatora interesów obozu rządzącego. W ten sposób pogłębiał się rozłam z wyraźną szkodą dla sprawy polskiej w Gdańsku.

Nie szczędzono sobie w tej rywalizacji wzajemnych zniewag i pomówień. W tym też względzie zwrócił uwagę Sędzicki na fakt, że „*nadużywanie kaszubszczyzny dla spraw na to niezastługujących chwalebne nazwać nie można*”¹¹. Zauważyć tu bowiem należy, iż taktyka odwoływania się do korzeni kaszubskich wyborców była stosowana bardzo często. Wystarczy przejrzeć numery przedwyborcze gazet gdańskich, by dostrzec, że czyniono to nagminnie dla zwiększenia poparcia danego kandydata (czy listy) przedstawianych wówczas jako „prawdziwie kaszubskich”, cokolwiek to miało znaczyć¹².

¹⁰ Tamże.

¹¹ *Dziwne metody*, „Słowo Pomorskie”, 1930, nr 68, s. 6.

¹² Patrz „Straż Gdańska” i „Gmina Polska” z lat 1933 i 1935.

Powracając do rozłamu w Gminie, wspomnieć należy, że Z. Moczyński (który sam kandydował na prezesa) przyrzekł współpracę każdemu innemu wybranemu demokratycznie prezesowi, jeśli ten będzie wyrazicielem wzajemnej współpracy obu konkurujących grup. Wówczas Czyżewski, jako honorowy prezes, zaproponował F. Kubacza. Kandydatura ta została przegłosowana. Mimo to Moczyński, wbrew swoim poprzednim deklaracjom, wycofał się z zarządu, a z nim jego zwolennicy.

Na kolejnym zebraniu Rady Delegatów 13 kwietnia 1930 r. Moczyński postawił wniosek o odwołanie Kubacza. Wezwał do ustąpienia też pozostałych przy prezesie Kubaczu członków zarządu, na co „*p. red. Sędzicki oraz p. Drzewicki wystąpili przeciw temu wnioskowi*”¹³. Jednak prawie połowa obecnych poparła wniosek Moczyńskiego, „*wobec tego red. Sędzicki złożył deklarację w imieniu delegatów obywatelskich (pozostałych – dop. aut.), iż na skutek pogwałcenia statutu uchwał tego zebrania nie uznają*”¹⁴. Po tym wystąpieniu Sędzicki wraz z 38 delegatami opuścili salę obrad. Pozostali wybrali nowy zarząd z prezesem Teodorem Maliszewskim.

W raporcie z rozłamowego zebrania podpisanego przez nowy zarząd wymieniono Sędzickiego jako „*leadera grupy Kubacza*”¹⁵, dodając jednak, że odwołał Moczyńskiego od jego zamiarów, stwierdzając, że „*grozi to niekorzystnymi dla Gminy Polskiej konsekwencjami*”¹⁶. Świadczyć to może o próbach czynionych przez Sędzickiego w celu zapobieżenia całkowitemu rozpadowi wśród Polonii gdańskiej.

Po zajęciach na posiedzeniu rady delegatów MSZ wystosowało do Komisarjatu prośbę o dane na temat Kubacza, Sędzickiego oraz ich bliskich współpracowników – Romana Ogryczaka i Pawła Kopczyńskiego¹⁷. W porównaniu do późniejszych opinii wystawianych Sędzickiemu przez Komisarjat poniższe informacje są jeszcze dość obiektywne: „*p. Sędzicki – z pochodzenia Kaszub, poeta kaszubski [...] politycznie partyjnie narodowy demokrata [...] obecnie jest stałym przedstawicielem „Słowa Pomorskiego” na Gdańsk, gdzie*

¹³ *Przesilenie w Gminie Polskiej w Gdańsku*, „Słowo Pomorskie”, 1930, nr 89, s. 1; APG, KGRP 259/622, Raport z zebrania Rady Delegatów Gminy Polskiej, s. 29-30.

¹⁴ *Przesilenie*, op. cit., s. 30.

¹⁵ APG, KGRP 259/622, Raport z zebrania Rady Delegatów Gminy Polskiej z dnia 13.04.1930 r., s. 30.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ APG, KGRP 259/622, Pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych do KGRP z dnia 18.06.1930 r., s. 52.

*również jest mężem zaufania ND-cji (należy go zaliczyć do grona przywódców tego ruchu mieszczańsko-polskiego w Gdańsku [...]), co do narodowości zdecydowanie jest Polakiem*¹⁸.

Tymczasem kryzys w łonie Gminy pogłębiał się, tym bardziej że F. Kubacz wraz z członkami odwołanego zarządu Antonim Michną i Leonem Liśnińskim oddali sprawę prawomocności wyborów zarządu T. Maliszewskiego do sądu gdańskiego. Jednocześnie powołali do życia organizację pod nazwą Związek Polaków Katolików, której Sędzicki stał się członkiem. Związek reprezentował ideologię zgodną z zapatrywaniami Sędzickiego, akcentując przede wszystkim rolę katolicyzmu w walce o byt narodowy Polaków. Cele związku wyraźnie nawiązują do ideologii Narodowej Demokracji.

Działalność Związku była zupełnie odmiennie ukazywana w raportach Komisariatu i korespondencjach Sędzickiego w „Słowie Pomorskim”. Komisariat przedstawiał go jako „*nigdzie oficjalnie nie reprezentowany [...] żadnej działalności nie wykazywał i przez fakt niedawania znaków życia właściwie nie istnieje*”¹⁹, co było zgodne z prawdą. Sędzicki usprawiedliwiał czasową bierność faktem, iż członkowie liczyli „*że dojdzie jeszcze do porozumienia, ale najwerniejszych zohydzono najpotworniej*”; aktywną działalność wszczęto z dniem 1 sierpnia 1930 r.²⁰ Było to nawiązanie do kampanii prasowej skierowanej przeciwko niemu oraz Ogryczakowi, Kubaczowi, Michnie, prowadzonej na łamach „Gazety Gdańskiej” (będącej wówczas w posiadaniu prorządowej drukarni toruńskiej)²¹. Sędzickiemu zarzucano umyślne szkodenie interesowi polskiemu w Gdańsku, sianie zamętu i niepotrzebne upolitycznienie sporów w Gminie Polskiej (co było przecież udziałem obu stron). Pojawił się także zarzut o korzystanie z funduszy Gminy na cele prywatne²². W odpowiedzi na te zarzuty „Słowo Pomorskie” pisało: „*pan Sędzicki chodził na zebrania, gdy jeszcze nie było De-Pe „Gazety Gdańskiej” [...] bodaj najmniej ze wszystkich dziennikarzy za pismem swoim agituje [...] nie choruje na ambicje i sam uważa się tylko za zwolennika innych zasłużonych, wybitnych dzia-*

¹⁸ APG, KGRP 259/622, Pismo KGRP do MSZ z dnia 01.07.1930 r., s. 53.

¹⁹ Tamże, s. 54.

²⁰ Deklaracja Polaków Katolików Polonia Gdańska, „Słowo Pomorskie”, 1930, nr 224, s. 7.

²¹ A. Romanow, *Prasa polska w Wolnym Mieście Gdańsku (1920-1939)*, Gdańsk 1979, s. 117.

²² *Szkodliwa robota krecia*, „Gazeta Gdańska”, 1930, nr 168, s. 5; *Kij w mrowisko*, tamże, 1930, nr 175, s. 5.

laczy [...] jest nadto niesprzedajny i nigdy żadnych pretensji do grosza publicznego nie stawia²³.

Sam Sędzicki pod postacią Walkusza Grezdarka pisał: „*żem się uląkł, bo żem przeczetał, że Depek gduńsci poza nawias społeczeństwa za przemówiani na zebraniach i wiecach werzuczo. Jo! Jo! Doscse tu Polocy nagodali za czasów mniemieccich, to po co tero otwierać i psuć sobie gębę? [...] Zlitujta se ludzie, co sę dzieje! I to prawie przed swoimi?*”²⁴. Podobne poglądy reprezentował w korespondencjach z Gdańską w „Słowie Pomorskim”, opatrzonych własnym komentarzem. Winą za rozpad w Gminie obarczył „*grupę nowych, niezżytych w walce z narodem pruskim*”²⁵. Był to wśród działaczy rodzimych na Pomorzu pogląd szeroko reprezentowany. Wiązał się z napływem na Pomorze po odzyskaniu niepodległości wielu pracowników administracyjnych z głębi kraju, nie znających miejscowych realiów i odsuwających pomorskich działaczy na plan dalszy.

W odbywających się 16 listopada 1930 r. w Gdańsku wyborach do Volkstagu Polacy wystawili dwie odrębne listy: jedną na czele z Moczyńskim, drugą z ramienia Związku Polaków Katolików. Pomimo zaangażowania w prace związku i doświadczenia w pracy narodowej Sędzicki nie kandydował. Nie wiadomo, czy nie interesowała go kariera polityczna, czy za właściwszą uważał pracę społeczną, czy też zdawał sobie sprawę, iż nazwisko jego nie jest znane szerszemu ogółowi ludności polskiej, że nie ma większych szans na zwycięstwo w wyborach.

Tymczasem wobec fiaska mediacji Komisarza Generalnego Henryka Strasburgera i ogłoszenia w grudniu 1930 r. wyroku sądu gdańskiego, uznającego nieprawność wyboru nowego zarządu z T. Maliszewskim jako prezesem, przegłosowano w Radzie Delegatów usunięcie z Gminy Kubacza, Lisińskiego, Michny i Ogryczaka. Oficjalnym powodem było działanie na szkodę interesu polskiego przez wciąganie w sprawy polskie sądów niemieckich. Na zebraniu tym przegłosowano zmianę statutu Gminy, według której Rada Delegatów mogła odwoływać zarząd²⁶. Sędzicki nadal popierał Kubacza jako prawowitego prezesa, wybranego i zatwierdzonego zgodnie ze statutem.

²³ Krsp, „Słowo Pomorskie”, 1930, nr 172, s. 5.

²⁴ *Godka Walkusza Grezdarka – niedowarzonego socjalisty*, „Słowo Pomorskie”, 1930, nr 174, s. 6.

²⁵ Krsp, „Słowo Pomorskie”, 1930, nr 263, s. 8.

²⁶ H. Stepiak, *op. cit.*, s. 236.

Ostatecznie kolejna próba mediacji zakończyła się sukcesem i wybrano nowy zarząd, odwołując oba poprzednie. Nowym prezesem został Erazm Czarnecki, reprezentujący poglądy możliwe do przyjęcia przez obie walczące strony²⁷. Nie oznaczało to całkowitego załagodzenia sporu, choć rok następny minął bez większych konfliktów.

Sędzicki w tym czasie zajmował się intensywną pracą w towarzystwach ludowych, między innymi przewodniczył zjazdowi towarzystw z terenu Wolnego Miasta w marcu 1932 r. Dużo czasu poświęcał pracy w Polskim Związku Gospodarczym. W jego doniesieniach z Gdańska wiele miejsca zajmują teraz komentarze dotyczące hitleryzacji WM Gdańska, kryzysu gospodarczego, wzrostu bezrobocia. O tym też rozmyśla stworzony przez Sędzickiego Grezdarek, który boi się w Gdańsku nie przeciwników politycznych, ale „*włóczęgów hitlerowskich czyhających jak rozbójnicy przy drodze na swoją ofiarę*”²⁸.

Stan zagrożenia ze strony Niemiec nasilił się w roku 1933. Rozgorzały też na nowo konflikty wśród Polonii gdańskiej wobec zbliżających się wyborów do gdańskiego Volkstagu. W styczniu zmarł Franciszek Kubacz. W jego nekrologu, najprawdopodobniej pióra Sędzickiego, zamieszczonym w „Słowie Pomorskim” czytamy: „*nie zasługi, tęgi umysł [...] czysty patriotyzm rozstrzygał w powierzaniu naczelných stanowisk, lecz mocniejsze łokcie [...] dzięki tym mocniejszym łokciom ponieśliśmy tyle niepowodzeń w dziedzinie organizacyjnej i innych*”²⁹. Podobne słowa krytyki pod adresem Komisariatu wygłosił na zebraniu Polskiego Związku Gospodarczego, mówiąc o „*braku zrozumienia dla potrzeb gospodarczych miejscowego społeczeństwa u kół do tego najbardziej powołanych, w instytucjach egzystujących z polskiego grosza publicznego*”³⁰. Poglądy takie głoszone przez niego w czasie całego pobytu w Gdańsku nie zyskiwały mu sympatii Komisariatu.

Rozłam wśród Polaków w Gdańsku pogłębił się całkowicie w czasie akcji przedwyborczej do Volkstagu, kiedy to wystawiono dwie odrębne listy polskie, co niewątpliwie negatywnie odbiło się na ilości głosów oddanych na nie.

Kilkanaście dni po wyborach, 13 czerwca 1933 r., powołano z inicjatywy osób związanych z Komisariatem konkurencyjny wobec Gminy Związek Polaków w WM Gdańsku. Geneza Związku Polaków związana była z ideą po-

²⁷ T. Bolduan, *Syn ziemi gdańskiej. Opowieść o Erazmie Czarneckim*, Gdańsk 1989.

²⁸ *Nowy Rok w Gdańsku*, „Słowo Pomorskie”, 1932, nr 5, s. 6; Krsp, tamże, 1932, nr 5, 18, 28, 31.

³⁰ *Pogrzeb śp. Dr Kubacza*, „Słowo Pomorskie”, 1933, nr 16, s. 2.

wołania w Gdańsku organizacji prorządowej, popierającej program polityczny sanacji. Inicjatywa ta znalazła poparcie działaczy gdańskich niezadowolonych z działalności Gminy, zaangażowanych w spory ideowo-polityczne wśród ludności polskiej. Pojawienie się konkurenta Gminy zaogniło konflikt. Walka toczyła się też na łamach prasy. Wzajemne napaści prezentowały często dość niski poziom. Nie przebiegano w argumentach mających skompromitować przeciwników, nierzadko uciekano się do osobistych obelg i pomówień. Także w korespondencjach Sędzickiego daje się zauważyć podobną taktykę walki. Sędzicki negował między innymi potrzebę istnienia Związku jako organizacji całkowicie niepotrzebnej, a jego przywódców i inicjatorów przedstawiał jako „*ludzi nieobeznanych ze stosunkami lokalnymi [...], reprezentujących tendencje partyjne sprzeczne z przekonaniami rdzennej i osiadłej tu na stałe ludności polskiej*”³¹.

Jego aktywność nie ograniczała się tylko do krytyki przeciwników politycznych. Nadal intensywnie uczestniczył w pracach Gminy, przemawiając na rozlicznych zebraniach, gdzie zwracał uwagę na potrzeby rozszerzenia działalności towarzystw polskich, a także uświadamiał cele i zadania, jakie stoją przed społeczeństwem polskim w Gdańsku wobec narastającego zagrożenia niemieckiego. Komentował przy tym wydarzenia międzynarodowe, szczególnie zbytnią ustępliwość Ligi Narodów wobec Niemiec³².

Cały czas był też zaangażowany w spór ze Związkiem Polaków, tym bardziej że konkurencja między organizacjami rozszerzała się na płaszczyznę działalności towarzystw ludowych. Niestety, i tu uciekano się do osobistych zniewag i pomówień. Sędzicki starał się wykazywać, że „*towarzystwa ludowe jako kościelne i apolityczne nie mogą przyłączyć się do organizacji politycznych*”³³. Nie było to do końca możliwe, chociażby ze względu na osoby nimi kierujące, uwikłane w rozgrywki polityczne i walkę o wpływy. W toku tej dyskusji pojawiła się kwestia apolityczności księży w Gdańsku, którym zarzucił Sędzicki wprowadzanie elementów walki politycznej w działalność społeczną³⁴.

³¹ *Owoce partyjnej roboty w Gdańsku*, „Słowo Pomorskie”, 1934, nr 86, s. 13.

³² *Z frontu narodowego w Gdańsku*, „Słowo Pomorskie”, 1934, nr 218, s. 7.

³³ *Zamach na Towarzystwa Ludowe w Gdańsku*, „Słowo Pomorskie”, 1934, nr 21, s. 7.

³⁴ *Czy Vicepatronat Towarzystw Gdańskich ma rację bytu?*, „Słowo Pomorskie”, 1934, nr 102, s. 7.

W odpowiedzi „Gazeta Gdańska” nazwała go „*endeckim grasantem [...] wydającym brudne napaści na księży Polaków [...] człowiekiem bardzo małym, ale szkodnikiem społecznym bardzo wielkim*”³⁵. Wspominając ten okres swojego życia, Sędzicki nie krył rozczarowania: „*my starzy działacze polonijni ukrywaliśmy głowy przed ciosami spadającymi nie wiadomo skąd [...] Co mogą zrobić. Zakrzyczano ich!*”³⁶. Wypowiedź ta dotyka kolejnego aspektu nieporozumień wśród działaczy polskich w Gdańsku, a mianowicie konfliktu pokoleniowego. Pokolenie Sędzickiego, urodzone i wychowane w czasach zaboru, dorastające w pruskich szkołach, nabierało doświadczenia w pracy narodowej w obliczu nasilonej akcji germanizacyjnej. Liczyło na szacunek i autorytet. Wychowane w kulcie solidaryzmu narodowego, nie potrafiło, czy też nie mogło zgodzić się ze zmianami, jakie zaszły w polskim ruchu narodowym po odzyskaniu przez Polskę niepodległości³⁷. Dotychczasowy (przed rokiem 1918) udział interesów partii politycznych w ruchu narodowym był marginalny. Rozbieżności co do poglądów między członkami organizacji polskich miały znaczenie drugorzędne, w nowej sytuacji upolitycznienia pracy narodowej nie potrafili oni się do końca odnaleźć. Taki obrót sytuacji uważali za niekorzystny dla sprawy polskiej, czemu często dawał wyraz w swych wypowiedziach Sędzicki. Jeśli dodamy do tego rozczarowanie odsunięciem działaczy rodzimych od kierowania losami regionu, to łatwo zrozumiemy rozgoryczenie Sędzickiego.

Pewną rekompensatą dla niego mógł być awans w strukturach Gminy, gdzie wszedł w skład ścisłych władz jako sekretarz generalny. W swym przemówieniu inauguracyjnym stwierdził: „*Gmina nie jest w opozycji do rządu polskiego [...] działa na terenie gdańskim i nie interesuje się rozgrywkami politycznymi w kraju [...] broni Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku i chce być w dobrej komitywie z przedstawicielami rządu polskiego w Gdańsku*”³⁸. Treści te nie miały jednak pokrycia w rzeczywistości – upolitycznienie sporów między Komisariatem a Gminą było faktem. Kierownik Wydziału Społeczno-Politycznego Komisariatu, Ignacy Ziętkiewicz, skomentował wybór

³⁵ *Smutne karty w dziejach Polonii Gdańskiej*, „Gazeta Gdańska”, 1935, nr 214, s. 7.

³⁶ K. Bączkowski, *Spotkanie z Sędzickim*, „Kaszebe”, 1961, R.5, nr 23.

³⁷ R. Wapiński, *Odzyskanie niepodległości a przemiany w ruchu polskim na Pomorzu*, w: *Pomorze i Wielkopolska po odzyskaniu niepodległości w 1918 r.*, pod red. S. Gierszewskiego, Gdańsk 1983; tenże, *Życie polityczne Pomorza w latach 1920-1939*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 1983, R. 81, z.2.

³⁸ *Gmina Polska nie jest partią polityczną*, „Słowo Pomorskie”, 1935, nr 25, s. 6.

następująco: „do nowego zarządu weszły jednostki, które nie dają żadnej gwarancji kierowania prawidłowo ruchem społecznym, a poza tym utrudniają przeprowadzenie akcji konsolidacyjnej”³⁹. Pomimo tak pesymistycznych prognoz radcy Ziętkiewicza udało się wkrótce doprowadzić do pojednania, niestety czasowego, zwaśnionych stron. W obliczu zbliżających się wyborów do Volkstagu i narastającego zagrożenia niemieckiego postanowiono zjednoczyć siły i wystawić jedną listę. W celu uzgodnienia warunków ugody obie strony wytypowały kandydatów do wspólnego Komitetu Wyborczego.

Do pierwszego zebrania pojednawczego, w którym brali udział z ramienia Gminy: Roman Ogryczak, Antoni Lenzion i Franciszek Sędzicki, a ze strony Związku: Jan Augustyński i Bronisław Budzyński doszło 23 lutego 1935 r.⁴⁰ Na następnym zebraniu trzy dni później „delegacja Gminy Polskiej przedstawiła w dłuższym wywodzie przez usta delegata Sędzickiego ogólny stan sytuacji z jego punktu widzenia i wysunęła dodatkowe warunki, od których uzależniła jednolity front wyborczy”⁴¹. Chodziło między innymi o podporządkowanie Związku Gminie, propozycję rozwiązania zależnego od Związku Zrzeszenia Pracy oraz „naprawienie krzywd członkom Gminy [...] m.in. panu Czyżewskiemu i panu Sędzickiemu”⁴². Związek, nie godząc się na samorozwiązanie, uznał rozmowy za zerwane.

Ostatecznie zwyciężył rozsądek i po ustępstwach z obu stron wznowiono rokowania. Sędzickiego wybrano sekretarzem posiedzeń. Ugoda przedwyborcza mówiła o wspólnej liście, komitecie, zaniechaniu wzajemnych napaści i zadośćuczynieniu krzywd wyrządzonych członkom Gminy i Zjednoczenia Zawodowego. Dotyczyło to przede wszystkim cofnięcia utrudnień w podejmowaniu pracy czy otrzymywaniu zapomóg. Komitet Wyborczy (przewodniczący Tadeusz Weychert i członkowie: Antoni Lenzion, Franciszek Sędzicki, Bolesław Paszota, Aleksander Schiller) po wyborach miał się przekształcić w Komitet Porozumiewawczy, przygotowujący akt ostatecznego pojednania Polonii gdańskiej. Na pierwszym z posiedzeń Sędzicki „wygłosił dłuższe prze-

³⁹ APG, KGRP 259/626, Pismo Naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego KGRP do MSW z dnia 25. 02 1935r., s. 231-232.

⁴⁰ APG, KGRP 259/725, Pismo Zarządu Gminy Polskiej do Związku Polaków z dnia 22.02.1935r., s. 6.

⁴¹ Tamże, Protokół z posiedzenia Komitetu Wyborczego z dnia 26.02.1935, s. 13-14.

⁴² Tamże; dotyczyło to między innymi cofnięcia utrudnień proceduralnych w prowadzeniu działalności gospodarczej Czyżewskiego i osobistych przeprosin za zniewagi osobiste Sędzickiego.

mówienie, w którym złożył oświadczenie o jednogłośnie zaaprobowaniu przez Radę Delegatów Gminy treści umowy [...] oraz omówił jego znaczenie jako doniosłego aktu utworzenia jednolitego frontu polskiego w Gdańsku”⁴³. W praktyce dochodziło w pracach komitetu do ciągłych scysji, a na pewien czas rozmowy znów przerywano.

Z analizy protokołów posiedzeń komitetu wynika, że Sędzicki zabierał głos bardzo często, m.in. w sprawach rzetelności notatek prasowych, konieczności ochrony polskich lokali wyborczych, zwracał uwagę na machinacje w niemieckich lokalach. Wielokrotnie stawiał wnioski o udzielenie wsparcia finansowego członkom Gminy, którzy zostali go pozbawieni w skutek wstrzymania przez Komisariat większości subwencji dla Gminy⁴⁴.

Przemawiał także na zebraniach przedwyborczych w różnych dzielnicach Gdańska. Wziął także udział w wielkim wiecu 10 marca 1935 r., poprzedzonym pochodem kilku tysięcy Polaków ulicami miasta, gdzie na czele „za powiewającym na wietrze wielkim sztandarem narodowym kroczyli członkowie Polskiego Komitetu Wyborczego”⁴⁵.

Po wyborach nie udało się utrzymać na dłużej porozumienia. Henryk Stępniań uważa, że to właśnie Sędzicki, Wesołowski i Lendzion walnie się do tego przyczynili⁴⁶. Jest to sąd oparty najpewniej na opinii Komisariatu. Zaliczała ona Sędzickiego do liderów „kliki osobników skorumpowanych, nastawionych na własny zysk i korzyść materialną [...] w których poza firmowym patriotyzmem regionalnym polskim w Gdańsku niejednokrotnie zdradzają tendencje proniemieckie, a nawet prohitlerowskie [...] nastawienie swe czerpią przede wszystkim z literatury opozycyjnej [...] Sędzicki odgrywa szkodliwą a zarazem warcholską rolę [...] fanatycznie i nienawistnie nastawiony przeciw najwyższemu czynnikom państwowym [...] umysł nadzwyczaj tępy i zdecydowany separatysta”⁴⁷. Jej negatywny wydzźwięk wynika w dużej mierze z faktu, iż Sędzicki, zwolennik opozycyjnej endecji, otwarcie krytykował pracę Komisariatu i podważał sensowność istnienia prorządowego Związku Polaków. Był więc postrzegany przez Komisariat negatywnie. Choć faktycznie nie

⁴³ APG, KGRP 259/725, Protokół z posiedzenia rozjemczego z dnia 11.03.1935r. s. 5-6.

⁴⁴ Tamże, Protokoły z kolejnych posiedzeń rozjemczych.

⁴⁵ B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t.1, Gdańsk 1984, s. 175-176.

⁴⁶ H. Stępniań, *op. cit.*, s. 245.

⁴⁷ APG, KGRP 259/626, Pisma Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego do MSW z dnia 14.08. i 20.08.1935r. s. 246-248

dążył za wszelką cenę do pojednania, broniąc swych racji i pozycji, to opinia ta jest w dużej mierze nieobiektywna.

Zarzut tak zwanego separatyzmu dzielnicowego był stosowany wobec działaczy pomorskich nagminnie. Sformułowano go już w okresie przygotowań do powstania wielkopolskiego i formowania administracji na odzyskanych terenach Pomorza i Wielkopolski w odniesieniu do starań tutejszych działaczy do zachowania prawa do samodecydowania o swoim losie, oparte go na doświadczeniu i znajomości lokalnych uwarunkowań i różnic. Z czasem zarzut o tendencje separatystyczne przyjął się w stosowaniu do każdego, kto w ten czy inny sposób nie popierał polityki władz centralnych, pomimo że krytycyzmu wobec rządu nie można utożsamiać z brakiem patriotyzmu czy dążeniami separatystycznymi. W odniesieniu do działaczy o pochodzeniu kaszubskim zarzut ten nabierał podwójnego wymiaru, zarówno wobec istnienia grup demonstrujących silne poczucie odrębności regionalnej (Zrzeszeńcy), jak też starań strony niemieckiej o wpływ na świadomość polityczną Kaszubów⁴⁹. Dochodziło przez to do wielu bezpodstawnych zarzutów, jak w przypadku Sędzickiego, osoby, która od początku swojej działalności społecznej, politycznej czy twórczości literackiej manifestowała przywiązanie do Polski, a dodatkowo ostro krytykowała zbyt daleko idące starania o zachowanie odrębności etnicznej. Jak widać, nie chroniło to przed podobnymi zarzutami. Co do zarzutów o sympatie proniemieckie czy wręcz prohitlerowskie, to ich bezpodstawności w obliczu zarówno pracy społecznej, jak i twórczości Sędzickiego nie trzeba chyba udowadniać.

W tym samym czasie, omawiając sytuację Polaków w Gdańsku, Sędzicki stwierdził krytycznie: „*różne niedomagania, na które się uskarżamy spowodowaliśmy sami [...] ufając też ludziom, którzy na to nie zasłużyli*”⁵⁰. W ak-

⁴⁸ A. Czubiński, *Problem tzw. Separatyzmu dzielnicowego w Wielkopolsce i na Pomorzu w latach 1918-1926*, w: *Pomorze i Wielkopolska po odzyskaniu niepodległości w 1918r., op. cit.*; J. Kutta, *My i oni na Pomorzu w latach 1920-1939. Przyczynek do dziejów integracji społeczeństwa polskiego*, „Zapiski Historyczne”, 1991, t. 56, z. 2-3, s. 59-83.

⁴⁹ J. Borzyszkowski, *Istota ruchu kaszubskiego i jego przemiany od połowy XIX w. po współczesność*, Gdańsk 1982; A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturowy*, Poznań 1950; M. Andrzejewski, *Niemieckie zabiegi o uzyskanie wpływu na świadomość polityczną Kaszubów w latach 1924-1935. Materiały źródłowe*, „Zapiski Historyczne”, 1990, t. 55, z. 2-3, s. 56-70.

⁵⁰ *Z życia Gminy Polskiej w Gdańsku*, „Słowo Pomorskie”, 1935, nr 150, s. 8.

tach Komisariatu z tego okresu pozostało wiele petycji o przyznanie funduszy i zapomóg dla członków Gminy podpisanych przez Sędzickiego. Pozostały one bez odpowiedzi, jako że Komisariat dotował Związek. Co do Gminy, to stwierdzano wprost „*że jest gdańską placówką ND-cji znajdującą się pod rządem osób nieprzychylnie do rządu polskiego nastawionych*”⁵¹, przez co nie daje gwarancji prawidłowego spożytkowania funduszy państwowych.

W takiej atmosferze, podsycanej wznowionymi wzajemnymi napaściami prasowymi i publicznymi, doszło do zawieszenia prac Komitetu Porozumiewawczego w lutym 1936 r. Sędzicki jeszcze w grudniu 1935 r. w rozmowie z Weychertem popierał projekt rozszerzenia składu komitetu⁵². Doceniał on powagę sytuacji i potrzebę mediacji, czemu dał wyraz w piśmie do Weycherta⁵³.

Wobec fiaska rozmów pojednawczych, powrócił do zaniechanych ostatnio wykładów w towarzystwach ludowych. W jego korespondencjach do „Słowa Pomorskiego” problem hitleryzacji Gdańska zajmował o wiele więcej miejsca niż doniesienia o sporze w łonie Polonii. Na zaniechanie wystąpień przeciwko Związkowi miał bez wątpienia wpływ fakt podjęcia kolejnych mediacji w końcu 1936 r., prowadzonych przez prezesów obu organizacji. Kres zaangażowaniu „Gazety Gdańskiej” i „Słowa Pomorskiego” w spór Gminy i Związku położyło zarządzenie Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego z 9 grudnia 1936 r., zabraniające ze względu na interes narodowy zamieszczenia w prasie jakichkolwiek publikacji dotyczących antagonizmów wśród Polaków w Gdańsku⁵⁴. W celu konsolidacji powołano wspólny Komitet Pomocy Zimowej, w którego składzie znalazł się też Sędzicki. Rozmowy na szczeblu ścisłych władz Gminy i Związku wspieranych przez posłów polskich do Volkstagu A. Lenziona i B. Budzyńskiego zakończyły się powodzeniem. Na spotkaniu zarządów Gminy i Związku oraz zarządów pozostałych organizacji i towarzystw polskich w WM Gdańsku podpisano 2 maja 1937 r. akt uroczystej deklaracji zgody narodowej i utworzenia jednolitej organizacji o nazwie Gmina Polska Związek Polaków. Sędzicki wszedł w skład jej zarządu. Pomimo osobistych urazów podjął współpracę z niedawnymi przeciwnikami, m.in. z Bo-

⁵¹ APG, KGRP 259/626, Pisma Zarządu Gminy Polskiej do KGRP oraz Pismo KGRP do wojewody białostockiego z dnia 12.11.1935r., s. 256-283.

⁵² Tamże, Pismo Polskiego Komitetu Porozumiewawczego do Zarządu Gminy Polskiej z dnia 16.02.1936r., s. 168-174.

⁵³ APG, KGRP 259/717, Pismo Zarządu Gminy Polskiej do Tadeusza Weycherta z dnia 06.03.1936 r., s. 207.

⁵⁴ A. Romanow, *op. cit.*, s. 123.

lesławem Paszotą, z którym miewał ostre kłótnie zarówno na zebraniach towarzystw ludowych, jak też w Komitecie Wyborczym w 1935 r.⁵⁵

Swego zdania o pracy Komisariatu nie zmienił. Komentując fakt zjednoczenia pisał: „przekonania polityczne Polaków gdańskich są z punktu widzenia interesów wewnętrznych polityki polskiej sprawą drugorzędną [...] ale to właśnie wprowadzenie kryteriów partyjno-politycznych do Gdańska spowodowało rozdzielenie społeczeństwa polskiego w Gdańsku [...] obecna konsolidacja nie może naprawić szkód, jakie powstały przez rozpętanie walk partyjnych”⁵⁶. W dalszych słowach wyjaśniał, że chodzi mu też o brak potrzebnego wówczas poparcia wobec odbierania przez Niemców ogółu praw obywatelom polskim w Gdańsku.

W tym samym roku doszło do pojednania w Towarzystwie Ludowym „Jedność”. 26 sierpnia jako członek komitetu ugodowego podpisał akt ponownego połączenia. Został też ponownie wybrany sekretarzem generalnym Wicepatronatu Towarzystw Ludowych⁵⁷. Podjął też pracę dziennikarską w organie GPZP, którym stała się konkurencyjna do prowadzonej przez niego we wcześniejszych latach „Gminy Polskiej” – „Straż Gdańska”. Kontynuował na jej łamach swoją pracę edytorską, zamieszczając w opracowywanym przez siebie dziale *Z niwy kaszubskiej* zebrane utwory kaszubskie, wiersze własne i artykuły dotyczące Kaszub i Kaszubów innych autorów. Powrócił też do formy felietonów satyrycznych i pod postacią Jakusza Godki krytykował negatywne przejawy życia społecznego w Gdańsku⁵⁸.

Ostatnie lata przed wybuchem wojny to dalsza praca dziennikarska oraz działalność w Polskiej Radzie Kultury i szeregach GPZP, do której zarządu został ponownie wybrany w 1938 r.⁵⁹

Przedstawione powyżej fakty to tylko pewien fragment działalności Sędzickiego w Gdańsku. Nie ukazano tu szerzej jego pracy w towarzystwach ludowych, oświatowych, zawodowych i przeróżnych stowarzyszeniach społecznych. Pominięto też z założenia jego pracę literacką, współpracę z radiem

⁵⁵ *Smutne karty w dziejach Polonii Gdańskiej*, „Gazeta Gdańska”, 1935, nr 214-218.

⁵⁶ *Jednolita organizacja Polaków Gdańskich*, „Słowo Pomorskie”, 1937, nr 119, s. 4.

⁵⁷ *Zebranie konsolidacyjne Towarzystwa Jedność w Gdańsku*, „Słowo Pomorskie”, 1937, nr 200, s. 7.

⁵⁸ *Jakusz Godka prawi*, „Straż Gdańska”, 1937, nr 13 i 14; *Jakusz Godka peroruje*, tamże, 1938, nr.2, s. 5-6.

⁵⁹ *Polska Rada Kultury*, „Gazeta Gdańska”, 1938, nr 40, s. 6; *Nowe władze Gminy Polskiej Związku Polaków*, „Straż Gdańska”, 1938, nr 13, s. 1.

czy teatrami amatorskimi, jak też jego zaangażowanie w ruch regionalny. Samo jednak ukazanie jego działalności w Gminie Polskiej pozwala na stworzenie pełniejszego obrazu tej postaci. Umożliwia analizę jego poglądów politycznych i postawy społecznej. Intensywność działań tu zaprezentowanych poszerza spektrum postrzegania go nie tylko jako poety i działacza kaszubskiego, ale i zaangażowanego działacza polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku.